

Kilka słów o antysemityzmie – i nie tylko

6 września 2007

“Żydami” są dziś Palestyńczycy. Hasło to, niedawno rzucone przeze mnie, odzwierciedlać ma zmienne koleje losu poszczególnych społeczności narodowych w toku historii i uderzać w uświęcone, statyczne systemy wierzeń. Tablice dobra i zła, ustanowione z założenia raz na zawsze, pozostają tablicami panowania i już samo to nakazuje w ich obliczu przebudzenie się krytycznej myśli.

Był tylko jeden holokaust – nigdy więcej! Tak mówi dziś lotnik bombardujący arabskie osiedla. Tak przemawia operator buldożera dostarczonego w ramach intratnego kontraktu armii izraelskiej przez firmę Caterpillar. (Nie jest to jedyna firma, w której zarządzie znaleźć można hieny żerujące na nieszczęściu całego narodu: nie tak dawno na zdjęciu opublikowanym na Viva Palestyna podziwiać można było w akcji w arabskich osiedlach Jerozolimy sprzęt Volvo. Szwedzki, kapitalistyczny z ludzką twarzą.) Takie przesłanie w okresie rządów SLD niósł pilot izraelskiego F16, dokonujący przelotu nad obszarem hitlerowskiego obozu zagłady w Oświęcimiu.

Tyle znaczą słowa scholastycznego pismaka Commentary Magazine i tuby skrajnej prawicy syjonistycznej, Edwarda Alexandra, o “zakumulowanym kapitale moralnym”, jakim pozostaje zagłada Żydów w okresie drugiej wojny światowej. Hienom wyjącym w bankach i na giełdach – takim jak te z Caterpillara – lubią wtórować hieny wyjące w grobach. By bez wstydu i cienia wahania pozbawiać dorobku życia i samego życia mieszkańców współczesnych gett i bantustanów, by – jakby na hitlerowskie zawołanie “Siła poprzez radość” – kolonizować i eksterminować.

Siłą poprzez radość jest dziś państwo syjonistyczne. Cegłami tego gmachu była gigantyczna czystka etniczna u jego zarania,

jak i kolejne, trwające po dziś dzień (mur separacyjny ma na dobre zepchnąć “dzikusów” do rezerwatu) – zaprawą murarską mit. Nie tylko i nie przede wszystkim mit dwutysięcznej tęsknoty i powrotu – nade wszystko mit bezpiecznej przystani dla umęczonych.

Państwo syjonistyczne nie posunęło ani o krok dzieła emancypacji Żydów – “kapitał moralny”, zakumulowany przed Hitlerem i za Hitlera, za sprawą kolejnych prześladowców rozproszonej poza Izraelem społeczności żydowskiej, kumulował się nadal, dostarczając z kolei wymówek dla kontynuacji polityki narodowej supremacji, czystek i apartheidu.

Tak jak sfera duchowa jest odzwierciedleniem sfery materialnej – hiena wyjąca w grobach stanowi odbicie owego kapitalisty, o którym Lenin pisał, że sprzedaje sznur, na którym zostanie powieszony. Polityka izraelska stanowi na dłuższą metę samobójcze miotanie się (należy przypomnieć o ubiegłorocznej klęsce Izraela w Libanie) – i któregoś dnia moralni kapitaliści sami mogą przeistoczyć się w nadwyżkę moralnego kapitału.

Nim jednak użyżnią historię, przeistoczą w jej nawóz wiele z dzieci kolonizowanych ludów. Wszystkich zaś tych, którzy zapragną realnie sprzeciwić się ich planom, zaszachują swym szantażem kapitałowym. Przy tym, rzecz jasna, ze swym czarnosecinnym ryjem do złudzenia przypominać będą prześladowców Żydów wszystkich epok.

Co nieco napisano już na tym portalu o mechanizmach nagonki, jaką potrafią wszcząć środowiska bezwarunkowo i często bezkrytycznie popierające politykę państwa syjonistycznego. Syjonizm, niegdyś ideologia narodu ciemionego, dziś stał się ideologią narodu panującego. Znalazło to odzwierciedlenie w metodach propagandowych, jakie stosują jego obrońcy.

Stąd stwierdzenie o Palestyńczykach jako “Żydach” dnia dzisiejszego pozostaje w dialektycznym związku z innym:

Dzisiejsi moczarowcy obrońcami Izraela. Upodabnianie się maszyny propagandy syjonistycznej do innych maszyn propagandowych ciemężycieli – inkwizycji, faszyzmu, maccarthyizmu czy wreszcie moczaryzmu – jest w świetle wspomnianego “galaktycznego przeskoku” syjonizmu czymś tak naturalnym, że dziw by brał, gdyby było inaczej. Stąd też poparcie dla Izraela ze strony elementów nieraz otwarcie judeofobicznych – dopisek przy podpisie jednego z uczestników polskiego ultranacjonalistycznego forum dyskusyjnego: “Istnienie Państwa Izrael jest gwarancją odpływu Żydów z Europy” nie jest tu anomalią, lecz nader wyraźnym odzwierciedleniem panującego trendu.

Rzecz jednak jest nieco bardziej zagmatwana. Żydzi, wbrew pradawnym rasistowskim mitom, nie opanowali przecież świata. Pewna, zawsze mniejszościowa część ich społeczności narodowej stała się jedynie groteskowo skoszarowanymi nowoczesnymi Spartanami, których obecność w ważnym strategicznie rejonie współgrała (i współgra) z interesami obecnych kapitalistycznych metropolii, czy, jak kto woli, centrów. “Stary” moczaryzm wzrósł jako narzędzie ideologiczne poststalinowskiej biurokracji, podówczas panującej warstwy społeczeństwa w kraju należącym do bloku konkurencyjnego wobec w znakomitej większości sprzyjających Izraelowi państw zachodnich. Widać zatem, że nie był nigdy zagnieżdżony w jakiegokolwiek wiecznotrwałej konstelacji, lecz od początku do końca stanowił wytwór szczególnych, określonych geograficznie i historycznie warunków. Czy trzeba w tym świetle dodawać, że jego reminiscencje mogą okazać się dla niektórych zaskakujące?

Życie poszczególnych klisz ideologicznych, szczególnie tworzonych naprędce w imię bieżącej walki politycznej, bywa w istocie zawikłane. Wystarczy wspomnieć o epitecie “lewak”, którym dziś szermuje prawica, a który pierwotnie wykorzystywany był przez propagandę stalinowską w celu dyskredytacji Lewicowej Opozycji (bolszewików-leninowców), protoplazmy ruchu trockistowskiego. W tym jednak wypadku

chodzi jedynie o pewien termin – jakkolwiek odzwierciedlający tendencje polityczne panujące w pewnym okresie istnienia Związku Radzieckiego – również adresat pozostaje tu w gruncie rzeczy niemalże niezmienny.

Klisze, wykorzystywane w celu dyskredytacji i demonizacji przeciwników przez moczarowców, zmieniały zaś adresatów jak rękawiczki. Już niejeden zmuszony podpisywać upokarzające lojalki w 1968 r. w Polsce był nie mniejszym antysyjonistą niż Gomułka i Moczar – czy wręcz o wiele bardziej zasługiwał na to miano, gdyż nie reprezentował antysyjonizmu ze względów koniunkturalnych. Taktyka obmowy, wydawania wyroków na podstawie wątpliwych oskarżeń, szantażu psychologicznego od samego początku nie była wyróżnikiem tej szczególnej antysemitkiej kampanii. Warto rozejrzeć się, czy we współczesnej Polsce nie stosuje się jej – i to w wyjątkowo zaostrej formie – przeciw tym, którzy krytykując politykę Izraela, nie dadzą sprowadzić się do roli listka figowego.

Pełny tytuł: “Jeszcze słów kilka o antysemityzmie – i nie tylko”

Autor: Paweł Michał Bartolik

Źródło: [Viva Palestyna!](#)